Rok XXXVI Niedziela 3 lutego 1929 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 5

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormianska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Czy Kościół jest postępowy?

Przeżywamy gwałtowne przewroty we wszystkich dziedzinach życia. Tempo historji przyśpiesza się z chwilą każdą niemal do szybkości zawrotnej, a coraz nowe wypadki i zdarzenia burzą dawne, od wieków przechowywane tradycje. I choć niejeden widz owych ogromnych przemian zwraca tęskne oko ku minionym czasom. z żalem myśląc o lepszej przyszłości, dzisiejsze życie pędzi naprzód nowemi torami, zostawiając marzyciela na boku, zrezygnowanego i bojaźliwego. Lecz człowiek z rozkazu Bożego nie ma być bezradnym i tylko biernym widzem, jak obserwator filmu kinowego. Ludzi wszak rzeczą jest kształtowanie świata i jego dziejów, wszak oni mają bryłę świata „na nowe pchnąć tory“. człowiek z woli Bożej jest panem i królem ziemi.

Stąd i postęp wszelki pochodzi od Boga; stąd i Kościołowi katolickiemu nie wolno nie być postępowym właśnie dlatego, że jest katolickim. Wszak katolicki, to znaczy ogólny, wszystko ogarniający, wszystkich ludzi wszystkich czasów: wszelką kulturę i cywilizację ma prowadzić, strzec jej i rozwijać ją. „Wszystkim ma się stać wszystkiem“. Kościół musi kroczyć przed każdem pokoleniem, musi obejmować, rozumieć, przenikać i udoskonalać wszelkie stosunki ludzkie po wszystkie wieki. Dlatego, że Jego Boski Założyciel przyrzekł: „Oto jestem z wami po wszystkie dni“, musi się Kościół dostosować do każdego czasu, musi stawić czoło najtrudniejszym zagadnieniom społecznym, nietylko w XX wieku, ale i w XXX. z takim samym młodzieńczym zapałem. jak w swej pierwszej młodości.

Lecz Kościół jest już tak stary! Zwłaszcza dla nas, żyjących pod znakami samochodu, latawca i radja, dla nas, którym szybkość 500 klm na godzinę nie wystarcza. Kościół porusza się ledwie żółwim krokiem, „niema w Kościele ani śladu, ani wyobrażenia postępu“!

Skąd takie przekonanie i twierdzenie? Pochodzi ono z nieporozumienia, z niedość gruntownego zastanowienia się nad postępem. Kościół mierzy swój byt na tysiąclecia. człowiek zaś „nowoczesny“ na miesiące, lata, dziesiątki... Roma aeterna — ma czas... Rzym tak wiele już przeżył. tyle widział w ciągu dwóch tysięcy lat! I dlatego, według wyobrażeń ludzi dzisiejszych. Kościół jest stary. Lecz „stary“ — to nie znaczy przestarzały, żadnego wypadku dziejowego bazylika Piotrowa nie przespała i pod tą siwą, śniegiem przyproszoną głową, bije serce młodzieńcze, otwarte na każdy zdrowy, piękny wiew;to serce nie skamieniało w swem długiem zbieraniu doświadczeń, ono nie zobojętniało na życie nawet bardzo „nowoczesne“; serce to, młode i świeże, widzi wszystko i na wszystko patrzy, lecz z punktu nie codziennego, patrzy ze szczytu wieków, spokojnie i rozważnie.

Dlatego Kościół nie boi się nowych czasów, zamiast lękać się postępu. błogosławi go, a rytuał katolicki zawiera szczególne błogosławieństwa dla najnowszych, technicznych zdobyczy, czy to są koleje, latawce, okręty, elektryczność. Kościół posługuje się najbardziej nowoczesnemi środkami komunikacji, interesuje się żywo nowemi prądami i kierunkami w sztuce i architekturze.

Lecz Kościół jest postępowy we właściwem znaczeniu. Ma on zbyt subtelny smak. by przejmować się każdą nowością dlatego, że to nowość. W swym wyborze kieruje się pewnemi zasadami. od których nigdy, pod żadnym warunkiem nie odstępuje. Kościół wyznaczył sobie pewne granice, których mu przekroczyć nie wolno. Gdzie chodzi o wiarę i dobre obyczaje, tam jest on twardy jak stal, nie zna żadnych kompromisów, nie pozwoli sobie żadnych uwag robić. Gdzie chodzi o wiarę i dobre obyczaje. tam z całem zaufaniem można się do Kościoła katolickiego zwrócić i pod tym względem bardziej on zasługuje na naszą wiarę, niż pierwszy lepszy preacher nowoczesny z rogu ulicy ze swemi „humanitarnemi“ kazaniami, lub dzisiejszy król mody, grający dla zdobycia pieniędzy na najniższych instynktach ludzkich, przy pomocy wyrafinowanej reklamy. W takich wypadkach Kościół katolicki odmawia współpracy nad „postępem“. Tu głosi on wyraźnie i stanowczo: „Nie wolno“, nie troszcząc się bynajmniej o zadowolenie lub sprze-

ciw gorących „postępowców". Jak długo moda i wszelkie jej formy, zgodne są z dobremi obyczajami. z chrześcijańską, zdrową moralnością, Kościół o niej wyroku nie wydaje, lecz kiedy sercom niewinnym grozi niebezpieczeństwo, gdy usiłuje się rozerwać węzeł rodzinny, tam Kościół występuje do walki, gotów zmierzyć się z najgwałtowniejszemi atakami, nietylko dziś, ale i jutro, jak walczył bez obawy wczoraj.

W ten sposób trwa Kościół w burzach dziejowych już prawie dwa tysiące lat. Stary, lecz młodzieńczo świeży, nowożytny i nowoczesny, w zdrowem znaczeniu. Słuchaj go zatem, świecie „postępowy", on ci dużo. bardzo dużo opowie, pouczy i dobrze doradzi!

X. Władysław Dubaniowski.

Sakramentologja badaczy Pisma świętego.

(Objaśnienie cytowanych znaków: S. 5, str. 10 = Serja 5 albo 5 tom wykładów pastora Russella).

Według nauki pastora Russella Chrystus nie ustanawiał Sakramentów i dlatego wszelakie słowa Nowego Testamentu, w jakikolwiek sposób odnoszące się do tych źródeł łaski, należy tłumaczyć inaczej niż czynią katolicy. Podstawy dla swej doktryny o Sakramentach usiłuje założyciel Badaczy wyprowadzić z następujących swoich twierdzeń:

Człowiek nie posiada duszy nieśmiertelnej, jest takiem samem stworzeniem jak każde zwierzę, posiada jednak umysł i tym różni się od istot nierozumnych.

Grzech, panujący obecnie na ziemi, nie jest dziełem każdego człowieka, ale skutkiem upadku Adamowego, więc żaden z potomków Adama nie może ponosić konsekwencyj grzechu, gdyż czasy obecne jakby nie istnieją dla zasługiwania sobie nagrody, dopiero gdy przyjdzie tysiąclecie, będzie mógł każdy okazać swoje posłuszeństwo dla owego królestwa. Łaski więc jako takiej (w znaczeniu katolickiem) obecnie nie potrzeba. Źródeł łaski też nie potrzeba — niepotrzebne są więc Sakramenty. Nie uznają tedy z nich badacze ani jednego.

Badacze stanowią stowarzyszenie, koniecznie muszą mieć jakieś przepisy, jakąś organizację. Unikając zaś wszystkiego, co ma cień podobieństwa do katolicyzmu, wymyślili z konieczności organizacyjnej też swego rodzaju „sakrament".

„Sakrament" ten zowią oni „szóstym zmysłem", czyli zmysłem. zapomocą którego poznaje się rzeczy, prawdziwie odnoszące się do Boskiego planu wieków i odróżnia te wszystkie, które są tylko naleciałościami rzymskiego katolicyzmu lub innych organizacyj religijnych.

Wyobraźmy sobie człowieka przeciętnego. W jakiśkolwiek sposób do rąk jego dochodzi jedna z rozrzucanych przez badaczy broszur. Czyta, podoba mu się, zaciekawiony szuka podobnych. następnych. Dowiaduje się o adresie Centrali M. S. B. P. S., Warszawa, Nowy Zjazd 1/7. Pisze do centrali. Przysyłają mu za śmiesznie małą sumę 7 grubych. mniej więcej od 400 do 800 stron zawierających tomów. Czyta je, rozumie piąte przez dziesiąte. Najlepiej dochodzą do jego świadomości wszystkie zwroty Russella dotyczące Kościoła katolickiego. Po pewnym czasie światopogląd owego czytelnika jest nastrojony w kierunku badaczy. Oto wtedy posiadł on już ów „szósty zmysł". Teraz może on już owym zmysłem wyrozumieć i wyróżnić rzeczy „duchowe". Stopniowo oczy jego duszy otwierają się coraz bardziej na rzeczy, których naturalny wzrok dojrzeć nie może, przez słuchanie prawdy wiara się wzmacnia, aż wszystkie obietnice słowa Bożego stają się pewnemi, a szósty zmysł pozwala bez omylenia rozpoznawać prawdziwe znaczenie wszystkich proroctw [1]).

Żeby atoli nikt nie zakwestjonował, że adept rzeczywiście posiadł zmysł, pozwalający go zaliczyć do grona badaczy, czyli, jak siebie nazywają, „maluczkiego grona" wybranego, grona „królewskiego kapłaństwa", postanowił Russell, że każdy z neofitów musi dać zewnętrzny znak swego wewnętrznego odrodzenia. Tym znakiem będzie chrzest.

Nie jest to chrzest w znaczeniu Kościoła katolickiego. Badacze tłumaczą potrzebę instytucji chrztu: Chrystus doszedł roku 30, wiek ten dla wcielonego Cheruba był okresem, w którym osiągnął taką doskonałość, jaką posiadał Adam przed upadkiem. Jako doskonały człowiek postanowił Jezus złożyć Jehowie Swoje życie jako okup za życie, które utracił Adam. Usymbolizował gotowość Swoją przez zanurzenie się w wodzie. Na pamiątkę tedy Chrystusowego zanurzenia czyli gotowości na ofiarę, oraz dla zadokumentowania, że adept badaczy gotów jest w całej pełni iść za nauką Russella, udzielają chrztu badacze Pisma świętego. Chrzest ten według Russella jest rękojmią, że adept wszystkie swoje siły, czas, nawet majątek poświęci dla rozszerzenia nowej doktryny, nie zaprze się nigdy nowej wiary, wytrwa w niej, a w nagrodę otrzyma przemianę swej ludzkiej natury (widzialnej) na taką naturę, jaką otrzymał Jezus za Swoją ofiarę i mękę, mianowicie Boską (niewidzialną — wyższą od anielskiej, naturę równą naturze Jehowy).

Chrztu przez zanurzenie nie powinien nikt przyjmować, zanim nie przejmie się nauką badaczy, czyli nie zostanie rzeczywiście ochrzczony z ducha, czyli w duchu ofiarowany, bo „symboliczny" chrzest (w wodzie) przed dokonaniem chrztu rzeczywistego (w duchu) nie ma znaczenia, ponieważ chrzest symboliczny ma na celu raczej „wyrazić nazewnątrz to, co dokonało się w sercach" [2]).

Udzielać symbolicznego chrztu według badaczy może każdy, „ponieważ zachodzi tu kontakt między Panem (Chrystusem), a indywiduum poświęcającem się — i jak chrzest nie jest chrztem rzeczywistym, ale raczej obrazem, tak i udzielający go nie jest Panem, ale zwyczajnym człowiekiem i czy dobry czy zły, wykonywać będzie te czynności raczej tylko jako przedstawiciel w służbie osobnika zanurzającego się... jednak „najwłaściwszemi do takiej służby byliby wybrani przez braci starsi" [3]).

[1]) Pisze Russell w 6 serji na str. 190.
[2]) S. 6, str. 555.
[3]) S. 6, str. 560.

Żadnej specjalnej formy słownej Russell nie podaje, uważając, że słowa mają tu podrzędne znaczenie, chrzest może być ważnym bez wyrzeczenia choćby jednego słowa" — poleca jednak jako formułkę używanie następujących słów: „Bracie NN., w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. z tego upoważnienia ja ciebie chrzczę w Chrystusa [1])".

Powyższe wyjątki z dzieł pastora Russella najdobitniej okazują. że chrzest badaczy nie jest Sakramentem i nigdy za taki nie może uchodzić.

Co do bierzmowania, krótko wyraża się Russell, że to nie istnieje, gdyż udzielać „darów" mogli tylko apostołowie, gdy zaś oni zasnęli, wiele darów zmarnowało się i znikło [2]).

Pokuta. Spowiedź jako taka też nie istnieje. Jest ona niepotrzebną dla tych. którzy zostali ochrzczeni, gdyż ci jako „nowe stworzenia, posiadające szósty zmysł" grzeszyć nie mogą; grzechy ich wszystkie wypływają z grzechu Adamowego i dlatego Jehowa na nie nie patrzy. Powyższe rozumowanie nie dotyczy jednak jednej dziedziny grzechów, mianowicie przeciwko „credo" badaczy. Nawet grzechy, potocznie nazwane grzechami rozmyślnemi, nie są w nauce Russella zasługującemi na odrzucenie od Boga lub karę: na życie duchowe badacza wpływu nie mają, jak również wszystkie grzechy wypływające z namiętności i niedoskonałości. Ma jednak badacz możność zaparcia się wiary. Jest to jeden jedyny grzech. za który każdy badacz jest odpowiedzialny. Każdy badacz musi się bezwzględnie podporządkować całokształtowi przepisów i dogmatów. jakie podał Russell i jego następcy. Badacz, który nie usunie zwątpienia. gdy się zakradnie w jego serce, lecz słucha podszeptów pokusy — traci wiarę — grzeszy grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Ten tylko jeden grzech z pośród wszystkich innych jest naprawdę grzechem i pociąga do odpowiedzialności. Konsekwencje tego grzechu dla wpadającego weń badacza są okropne. Niema zeń powstania. niema pokuty, wykreślony z grona poświęconego Bogu królewskiego kapłaństwa, zostanie za karę zniszczony, unicestwiony, rozpłynie się w nicości.

Ciało i Krew Pańska [3]). Żydowski sposób obchodzenia Paschy był figurą tego, że Zbawiciel odda swe życie za życie ludzkości i że każdy w szczęściu będzie żył, kto przyswoi sobie zasługi Zbawicielowe, według nauki badaczy.

Chrystus spożywając z apostołami Ostatnią Wieczerzę, nie ustanawiał nic nowego, żadnej nowej figury ani symbolu; nie dawał także najmniejszych zaczątków katolickiej Mszy św. On chciał tylko okazać apostołom i nauczyć ich. że rozpoczęło się już przygotowanie do tysiącletniego królestwa. Jezus odda życie za wiernych badaczy, badacze stanowić będą Jego Kościół.

Warto przytoczyć interpretację Russella o Ostatniej Wieczerzy w serji 6 na str. 574:

„To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę Moją". Nie mamy tych słów rozumieć tak, iż można to uczynić bez względu na czas, miejsce i t. d. „Jak nie byłoby właściwem, prawnem ani mającem figuralne znaczenie, gdyby pamiątka Przejścia czyli Wielkanocy w innym dniu była obchodzona, aniżeli wtedy, gdy została od Boga ustanowiona, tak samo nie byłoby właściwem obchodzenie pamiątki czyli wypełnienia się starotestamentowej figury w innym czasie, niż w tym. to jest w rocznicę.... uczniowie jasno zrozumieli. iż odtąd roczne obchodzenie pamiątki spożywania baranka, dla wszystkich naśladowców Chrystusowych ma mieć nowe znaczenie, a mianowicie: łamanie chleba reprezentuje Ciało naszego Pana, zaś kielich Jego Krew. Chociaż ustanowienie tej pamiątki nie było dane uczniom Chrystusowym jako prawo i żadna kara nie była do tego przywiązana za niezachowanie tej pamiątki. to jednak Pan wiedział, że wszyscy wierzący i uznający w Nim prawdziwego Baranka Wielkanocnego będą radzi obchodzić pamiątkę, która im była zostawiona. Tak ona trwa dotąd".

Tylko prawdziwy badacz ma prawo wzięcia udziału w obchodzie pamiątki, sprawować ją może zasadniczo każdy członek Kościoła. gdyż każdy badacz posiada dostateczną „ordynację" od Pana: jednak zgromadzenie, wybierając starszych swoich, nie daje im żadnych prerogatyw „panowania nad resztą", lecz czyni ich tylko przedstawicielami zgromadzenia.

Co do materji. uczy założyciel badaczy [1]):

„Należy wziąć, jeśli to możebne, chleb (przaśny, placki ze sodą lub tylko na wodzie), oraz napój w rodzaju soku winnego grona, sok z jagód, rodzynków lub wino". W sprawie używania wina pisze Russel w odnośniku na str. 587:

„O ile możemy sądzić, to Pan Jezus przy ustanawianiu Pamiątki Swojej śmierci, użył do tego zwykłego wina. Ponieważ nie jest powiedziane, jakiego wina, więc ze względu na to, że wielu poprzednio ulegało nałogowi pijaństwa... zdaje się nam, że lepiej używać niefermentowanego wina, t. j. soku z jagód lub soku z wygotowanych rodzynków. do którego możnaby dodać zwykłego wina, aby zadowolnić wymagania niektórych, co twierdzą, iż powinniśmy naśladować przykład naszego Pana, który używał wina fermentowanego".

(Dok. nast.) *Rola.*

W sprawie wykupna serwitutów.

Odnośnie do pytania w Nr. 3 „Gaz. Kat." w sprawie wywykupna serwitutów nadesłano nam tej treści wyjaśnienie:

Jest ustawa krajowa (w Małopolsce) z dnia 27/V 1873 Nr. dz. 253 o wykupnie „mesznego" i t. p. świadczeń, uiszczanych w naturaljach lub pieniądzach kościołom, plebanjom, klasztorom. a opartych na osobnym, od dziesięciny niezawisłym tytule. Ustawa ta dotychczas nie jest zniesiona, a więc obowiązuje i można na nią w poszczególnych wypadkach powoływać się.

W § 1 tej ustawy powiedziano, że do świadczeń tego rodzaju należą, między innemi. krowy kościelne, czyli „żelazne", p o b ó r d r z e w a. o ile nie opiera się na tytule służebności.

---

[1]) S. 6, str. 561.
[2]) S. 5. str. 336.
[3]) HB 333, s. 6, 126.

[1]) S. 6, str. 587.

Żądanie wykupu świadczeń, należycie udokumentowane (bez stempli), należy wnieść wprost do Województwa, które obecnie zastępuje dawne Namiestnictwo. Do podania trzeba dołączyć dokładny wykaz prestacyj, kto, do czego i dla kogo jest obowiązany, na podstawie jakiego dokumentu czy długoletniego zwyczaju, gdzie mieszka (miejscowość i numer domu). Jeśli prestacje nie zalegają jeszcze pełnych lat 30, można się spodziewać dodatniego wyniku, o ile się da skonstatować i udowodnić, kto do świadczenia jest obecnie obowiązany. Wysokość wykupna stanowi dwudziestokrotna czysta wartość prestacji. Jeśli np. posiadacz „krowy żelaznej“ płacił przed wojną od niej czynsz roczny w wysokości 1 kor. 20 hal., co w pełnej waloryzacji czyni 1 zł. 26 gr., a więc kapitał wykupna wyniesie: $1{\cdot}26 \times 20 = 25$ zł. 20 gr. Województwo oddaje sprawę starostwu, które przeprowadza odpowiednie dochodzenie i wydaje wyrok likwidacyjny. Ściąganiem pojedynczych rat zajmuje się kasa skarbowa.

Tak bywało dawniej; zdaje się, że i dzisiaj będzie ta sama procedura, o ile uprawniony zgłosi się z tem w odpowiedniem podaniu do województwa. Są to resztki wielkich niegdyś dochodów naszych kościołów, które uratowaćby należało.

Na ustawę tę możnaby powołać się także, o ile chodzi o wykup w pieniądzach prestacji drzewnej, nie będącej służebnością. Jednak należałoby w razie wykupna dążyć usilnie, by w drodze porozumienia z właścicielem lasu za prestację roczną otrzymać pewien obszar lasu na własność, np. 2 morgi za 1 sąg, choćby nawet lasu młodego, bo to jest majątek pewien, niczem nie dający się zastąpić, a nieraz wprost nieoszacowany dla probostwa. Wykupno za pieniądze tem bardziej mniej pożądane, że wartość pieniądza ciągle się obniża, choć obecnie pomału, przytem stawki wykupna przy sągach drzewnych są małe, bo ustawa każe brać przeciętną wedle cen z lat 1859-1870. Ważną okolicznością jest jeszcze i to, że las nie podlega ustawie o przymusie parcelacji.

Biecz *X. Michał Sidor.*

Próba tłumaczenia „Przed tak wielkim Sakramentem“.

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy na twarze,
Niech ustąpią z Testamentem
Starym jego ołtarze,
Tę Hostyję Bogiem świętym
Wiara uznać nam każe.
Bogu Ojcu i Synowi,
Który się z Ojca rodzi,
Należną cześć i Duchowi,
Co od Obu pochodzi,
Niech podaje wiek wiekowi,
Boga chwalić się godzi. *X. J.*

Przywileje członków „Unio Cleri pro Missionibus“.

Dla przypomnienia podajemy przywileje, udzielone członkom Mis. Zw. Kapłanów.

Przywileje duchowne udzielone Misyjnemu Związkowi Kleru (Unio Cleri pro Missionibus):

I. Odpust zupełny uzyskują członkowie pod zwykłemi warunkami w następujące dni: 1) Trzech Króli; 2) św. Michała Archanioła; 3) w dni świętych Apostołów; 4) św. Franciszka Ksawerego; 5) raz na miesiąc w dzień dowolnie obrany; w godzinę śmierci pod warunkami zwykle wymaganemi.

II. Sto dni odpustu za każdy czyn pobożny spełniony na rzecz misyj.

III. Udziela się członkom następujących władz pod warunkiem, że się jest aprobowanym do słuchania spowiedzi: 1) święcić poza murami Rzymu jedynym znakiem Krzyża św.: koronki, różańce, krzyże, krzyżyki, medaliki i małe statuetki i nakładać na te przedmioty odpusty apostolskie (cfr. Acta Apostol. Sedis 1922, str. 143); 2) święcić jednym znakiem Krzyża św.: koronki różańcowe i nakładać na nie odpusty Ojców Krzyżowców; 3) święcić i nakładać wedle przepisanych obrządków Kościoła szkaplerze Męki Pańskiej, M. B. Niepokalanego Poczęcia, Trójcy św., Matki B. Bolesnej i Matki B. Karmelitańskiej aprobowane przez Stolicę św. (cf. Nr. VII poniżej); 4) święcić jedynym znakiem Krzyża św.: krzyżyki i nakładać na nie odpusty przywiązane do stacyj Drogi Krzyżowej, z których mogą korzystać mający rzeczywistą przeszkodę do odwiedzania stacyj Drogi Krzyżowej; 5) święcić jedynym znakiem Krzyża św.: krzyże i krzyżyki i nakładać odpust zupełny na godzinę śmierci. Odpustu też może dostąpić każdy wierny, który po espłnieniu przepisanych warunków pocałuje taki krzyżyk albo w jakikolwiek sposób dotknie się go (cfr. Acta Ap. Sedis 1914, str. 348).

IV. Przywilej osobisty ołtarza uprzywilejowanego cztery razy na tydzień, o ile już z innego tytułu nie posiada podobnego przywileju na inny dzień. Te łaski udzielone przez św. Penitencjarję w dniu 15 listopada 1918 (cf, Acta Ap. Sedis 1919, str. 20).

V. Władza (warunek, że jest aprobowany do słuchania spowiedzi) święcenia: koronek Siedmiu Boleści N. M. P. i nakładania odpustów, jakich Ojcowie święci udzielili tym koronkom.

VI. Władza (warunek aprobata do słuchania spowiedzi) święcenia i nakładania jedną formułą (cfr. Rituale Romanum) pięciu szkaplerzy, o których wyżej z audjencji Ojca św. udzielonej J. E. X. prefektowi św. K. Prop. dnia 20 marca 1919 (cfr. Acta Ap. Sedis 1919, str. 179).

VII. Władza nakładania powyższych szkaplerzy bez obowiązku zapisywania przyjętych do ksiąg odnośnych arcybractw (z audjencji Ojca św. udzielonej J. E. X. pref. św. K. Prop. dnia 14 marca 1920).

VIII. Władza dla wszystkich członków antycypowania brewjarza od południa (Matutinum i Laudes dnia następnego), byleby już zmówili oficjum dnia (z audjencji Ojca św. udzielonej J. E. X. pref. św. K. Prop. dnia 21 grudnia 1921 (cfr. Acta Ap. Sedis 1921, str. 565).

Że zaś celem Związku jest, aby pomiędzy klerem, a przezeń pomiędzy wiernymi podnieść zainteresowanie się i gorliwość dla spraw Rozkrzewiania Wiary św., dlatego obowiązują się członkowie do prestacyj tak duchownych jakoteż i materjalnych, zatem a) ze wszystkich sił szerzyć Rozkrzewianie Wiary św., we Mszy św. i w brewjarzu modlić się za nawrócenie pogan; b) rocznie składać do kasy Związku przynajmniej 5 złotych.

Z LISTÓW DO REDAKCJI.

Z wystawy szkolnej we Lwowie.

W połowie stycznia zamknięto wystawę szkolną we Lwowie, która miała zobrazować pracę szkół lwow-

skiego okręgu szkolnego i miała dać możność wyboru najlepszych eksponatów na wystawę krajową w Poznaniu. Niejeden pedagog odniósł zapewne wielką korzyść ze zwiedzenia wystawy. Spodziewamy się, że księża prefekci, którzy umieścili tam także trochę eksponatów, dotyczących nauki religji, zabiorą w sprawie wystawy głos w Miesięczniku Katech. i Wych., gdzie pomieszczą fachowe uwagi o tem, co zrobiono w porównaniu ze świeckimi i coby zrobić należało. Na nas zrobił dział religijny bardzo ujemne wrażenie. Nie o to nam jednak w tej notatce chodzi. Nie wiemy, czy większa liczba XX. prefektów zwiedzała wystawę od początku do końca. Pomieszczono na wystawie jako eksponaty szkoły przemysłowej w dwóch ostatnich ubikacjach bardzo wiele aktów męskich i kobiecych, na kartonach ściennych i w jednej tece. Jeżeli już było to konieczne, to czy nie należało ograniczyć wstępu do tych sal tylko dla osób starszych z wykluczeniem młodzieży i żołnierzy? Szkoda, że urządzający wystawę nie obserwowali młodzieży, która te pokoje zwiedzała. Byliby zobaczyli, że teka z nagościami była oblężona przez podlotki obojga płci, reszta zaś młodzieży w sali wcale nie badała technicznej doskonałości owych rysunków, o co pewnie urządzającym chodziło, ale z szeptów i tajemniczych uśmiechów poznać było można, że na co innego zwróciła uwagę. Gdyby przynajmniej nie wpuszczano do sal równocześnie młodzieży męskiej i żeńskiej. Wartałoby się też zapytać, czy gromady zwiedzających wystawę prostych żołnierzy, były zdolne zwrócić uwagę na techniczną tylko stronę rysunków? Czy XX. prefekci nie powinni byli wglądnąć w tę sprawę i energicznie zażądać odpowiednich zmian przynajmniej w sposobie zwiedzania? *X.*

Przegląd czasopism.

Niejaki p. Hulka-Laskowski, współpracownik pism sanacyjnych, ewangelickich i ateistycznych, zamieścił w hodurowej „Polsce Odrodzonej“ tej treści oświadczenie:

„Już w połowie wieku zeszłego Austrja cesarsko-apostolska była bardziej tolerancyjna niż dzisiejsza Polska. Może sobie głupieć Hiszpanja na swoim półwyspie, ale my jesteśmy w środkowej Europie, między Niemcami a Rosją. Polska nie może odpychać miljonów obywateli dla przypodobania się Rzymowi, który jest dzisiaj zerem i który trzeba dopiero nadymać jak balon, żeby coś przedstawiał. Rząd polski nie może tego zignorować, bo osłabiłby Polskę, a tego przecież chcieć nie może. To jasne. Stan obecny też wiecznie trwać nie może. Albo nas uznają za obywateli zacnych, albo nas powinni szlakiem zacniejszych braci naszych duchowych z dawnych czasów, — z Polski wygnać. Tak daleko opinja już dojrzała. Dajcie Rzymowi policję i pieniędzy (Piusowi IX, wygnanemu z Rzymu, bagnetów obcych), a pokaże wam, jaką to on jest potęgą „moralną“. Na tej włoskiej bladze już się nawet małe dzieci znają. A w Rzymie śmieją się wesołki, że „A Roma si fa la fede ed altrove ci si crede“ (robią w Rzymie wiarę, a gdzieindziej w nią wierzą)“.

W odpowiedzi na te bezczelne kalumnje zaznacza „Gazeta Warszawska“:

„Jakie ohydne, karczemnym stylem pisane kalumnje na Kościół katolicki i Państwo Polskie są u nas przez Rząd i prokuraturę tolerowane! Dekret prasowy broni przed słusznemi nawet zarzutami każdego starostę, każdego urzędnika powiatowego; redaktorów pism opozycyjnych wobec Rządu traktuje się u nas jak opryszków, włóczy się ich po urzędach śledczych, komisarjatach i aresztach, ale natomiast pisarze, napadający publicznie na Kościół katolicki, szkalujący go i zohydzający, cieszą się nietylko bezkarnością, ale nawet wysoką i potężną opieką i protekcją organów prasowych Rządu. Sądy polskie są w tych wypadkach bezradne, gdyż ich wyroki nie są przez władze wykonywane (przykładem redaktor „Głosu Prawdy“), co więcej, dzienniki rządowe, jak „Epoka“ i „Głos Prawdy“ publicznie występują do ministra sprawiedliwości p. Cara, aby nie dopuścił do wykonania wyroku na znanym bluźniercy p. T. Wieniawie-Długoszewskim, skazanym na rok więzienia“.

Wszystko to wskazuje, że rozpoczyna się u nas bismarkowska era „kulturkampfu“ — walki z Kościołem.

X. F. B.

Nekrologja.

Ś. p. X. Władysław Sarna.

Gdy się przegląda stare roczniki „Wiadomości Kościelnych“, wychodzących we Lwowie przed pięćdziesięciu laty, z żywem zajęciem odczytuje się dzieje, niedawne wprawdzie, ale budzące tyle wspomnień, wyjaśniające niejedno dzisiejsze zjawisko. Niepoślednie miejsce na łamach wspomnianego czasopisma zajmują wspomnienia o zmarłych wybitniejszych kapłanach. Stają przed oczyma te postacie zarysowane na tle swoich czasów i przemawiają do nas swą pracą, czynami swojemi, swojem życiem.

I słusznie czyni „Gazeta Kościelna“, że w obfitej treści, jaką obdarza swoich czytelników, pomieszcza i pośmiertne wspomnienia o kapłanach, którzy odeszli, a przez swoje życie i pracę zasłużyli sobie, by potomni wiedzieli o nich, budowali się ich przykładem, zachęcali do naśladowania.

Dnia 9 stycznia 1929 r. poszedł do Pana po nagrodę jeden z takich kapłanów, ś. p. X. Władysław Sarna, prałat domowy Ojca św., dziekan-infułat przemyskiej kapituły, proboszcz i dziekan przemyski. Dziwny to był człowiek, bo schodziły się w nim dwa przeciwieństwa. Był pełen prostoty, cichy, jak baranek, pokorny, jak prawdziwy uczeń Chrystusowy, a równocześnie niezmordowany pracownik, wywierający nadzwyczajny wpływ na wszystkich, którzy się z nim zetknęli. Pochodził z mieszczańskiej rodziny ze Strzyżowa [1]), nauki gimnazjalne pobierał w Rzeszowie i po studjach teologicznych, wychowany w Seminarjum przemyskiem przez wielkiego rektora X. Marcina Skwierczyńskiego, otrzymał święcenia kapłańskie dnia 22 lipca 1883 r. Przez cztery lata był wikarym w Krośnie, przez trzy lata przy katedrze w Przemyślu, przez 18 lat pasterzował w Szebniach, a po ośmiomiesięcznem proboszczowaniu w Sanoku objął w roku 1909 kanonję katedralną w Przemyślu, a zarazem obowiązki proboszcza i dziekana przemyskiego.

Czasy, gdy ś. p. Zmarły obejmował swoje stanowisko w Krośnie, a zwłaszcza jako proboszcz w Szebniach niedaleko Krosna, zaczynały być dla pracy duszpasterskiej niezmiernie ciężkie. W okolicach Krosna otwierało się już zagłębie naftowe, był napływ ludzi obcych, pozbawionych nieraz zasad wiary, przywykłych do rozpasanego życia. Wpływ na mieszkańców bywał straszny. Gorszem i groźniejszem dla dusz niebezpieczeństwem była radykalna agitacja człowieka z tamtych stron pochodzącego, syna polskiego ludu, ale tego ludu największego nieprzyjaciela [2]). Ziarno rzucane agitatorską ręką, podsycane frazesami pełnemi nienawiści do klas nieludowych, zaczęły kiełkować wśród serc chłopskich. Lud polski, dotychczas tak przywiązany do Kościoła, zaczął nieufnie patrzeć na swoich kapłanów, z każdym dniem pogłębiała się przepaść między pasterzami a jego wiernymi. Wiara ludu była jeszcze nienaruszona, garnął się do kościoła na nabożeństwa, lecz słowo kapłana nie trafiało mu do przekonania, więcej podobały mu się obietnice wiecowe, niż słowo Boże, głoszone z kościelnej ambony. Były to dopiero początki zła, które w naszych

[1]) Ur. 25 czerwca 1858 r.

[2]) Jan Stapiński.

czasach miało się stać dojrzałym owocem, niebezpieczeństwo jednak dla dusz było ogromne, oczu nie można było na nie zamykać.

Ś. p. X. Sarna już jako wikary w Krośnie, a szczególnie jako proboszcz w Szebniach, w środowisku tych zmagań mocy ciemności z mocami światłości, sam pełen żywej wiary i pobożności, mocom ciemności przeciwstawia swoją gołębią prostotę, swoją dobroć niezmierną. Dla wszystkich zawsze przystępny, każdej chwili gotów przyjąć tych, co się doń zgłaszali, dla każdego wyrozumiały, nikogo nie potępia. Dla siebie ogromnie surowy, ale tem łagodniejszy dla innych, dla siebie oszczędny i oszczędzający, by innym mógł przychodzić z pomocą tem wydatniejszą. Swojem życiem nieskazitelnem — świętem, niezmordowaną pracą, bezgranicznem poświęceniem zadawał kłam agitatorskim hasłom wioskowych polityków i zdobywał dusze dla Pana Boga. Prostem swojem słowem, a przedewszystkiem wprost niezwykłą dobrocią zwalczał nieprzyjaciół wiary, Kościoła, w swojej cichości i pokorze stawał się zwycięzcą.

Powołany przez ś. p. biskupa Pelczara w r. 1909 na katedralną kanonję do Przemyśla, objął równocześnie obowiązki proboszcza dużej wielkomiejskiej parafji, znalazł się w innych zupełnie warunkach niż dotychczas. Jak wszędzie, gdzie pracował, tak i w Przemyślu stał się wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich Chrystusowi zyskać. Nie było żadnego stowarzyszenia czy dobroczynnego czy oświatowego, wogóle mającego jakieś dobre cele, do któregoby nie należał czy jako zwyczajny członek czy jako członek wydziału. W mieście utarło się przekonanie, że żadnej uczciwej pracy nie można sobie wyobrazić bez jego współudziału. Wszędzie szedł, by służyć dobrą radą, by łagodzić, wnosić tchnienie pokoju, w razie niepowodzenia podnosić na duchu tak, że przy nim nikt się nie zrażał do pracy, nikt rąk nie opuszczał.

Niezmordowany spowiednik, od wczesnego rana siedział w konfesjonale nieraz przez długie godziny, zawsze otoczony zwartym szeregiem penitentów, którzy śpieszyli, by przez jego posługę pojednać się z Bogiem. Często wyjeżdżał z nabożeństwem do okolicznych wiosek należących do parafji przemyskiej. Gdy nie mógł dotrzeć do wszystkich swoich parafjan i zetknąć się z nimi osobiście, śpieszył do nich przez modlitwę. Piszący te słowa widział, jak zmarły proboszcz odmawiał często modlitwy za konających, by przynajmniej w ten sposób przyjść z pomocą swoim owieczkom, skoro równocześnie nie mógł być u łoża wszystkich umierających. Prawdziwy, dobry pasterz.

Pasterzowanie ś. p. X. Sarny przypadło w znacznej mierze na czasy wojenne. Przemyśl przechodził trzykrotne oblężenie, podczas którego proboszcz trwał na swoim posterunku. Otwarło się nowe pole pracy, jakiej nigdy nigdzie nie brakowało, które jednak obecnie wymagało nowych sił, nowych środków, ogromnego poświęcenia. Niedostatek, nędza wciskały się nieraz wszelkiemi szczelinami do domów dotychczas nawet zamożnych, powiększyła się niedola wdowia, sieroca; od wschodu zaczęły nadciągać rzeszy sierót po repatrjantach. Dla setek, które przybyły do przemyskiej diecezji, trzeba było pomyśleć o pomieszczeniu, o odzieży, żywności, należało zająć się ich dalszym losem, zapewnić im wychowanie, zabezpieczyć przyszłość.

Ś. p. Zmarły, człowiek o wielkiem sercu, czego tyle dowodów dał już w dotychczasowej pracy, stanął na czele komitetu diecezjalnego opieki nad sierotami, czynił wszystko, co tylko można było zrobić, by sprostać wielkiemu zadaniu. Ile łez osuszył, ile na uśmierzenie ludzkiej niedoli padło jego własnego grosza, to Bogu tylko wiadomo, gdyż trzymał się zasady, by nie wiedziała lewica, co czyni prawica. W pięknych słowach wspomina o tem „Ziemia Przemyska“ (nr. 3) w nekrologu: „Za trumną postępowała rzesza wiernych, a wśród niej ludzie biedni, oddający ostatnią przysługę swemu opiekunowi i dobroczyńcy. I przez wichurę dnia zimowego dochodziły do uszu uczestników żałobnego pochodu rzewne westchnienia, cichy lament bezdomnych i wstydzących się żebrać, bo, jak powszechnie wiadomo, nigdy im ś. p. Zmarły nie odmówił dobrej rady, pociechy obok pomocy materjalnej, o ile tylko w swej, zwykle pustej kieszeni znalazł jaką monetę!“

Obok prac ściśle kapłańskich ś. p. Zmarły nie uchylał się od pracy społecznej: kółka rolnicze, kasy Stefczyka, to ulubione pole jego działania, był przewodniczącym powiatowego zarządu przemyskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, członkiem wydziału Koła T. S. L. w Przemyślu i t. d.

Ponadto pozostawił po sobie dość pokaźną spuściznę literacką. Jeszcze w pierwszych latach kapłaństwa poświęca w obszernej broszurze piękne wspomnienie ś. p. X. Feliksowi Dymnickiemu, katechecie rzeszowskiego gimnazjum, pisze „Przygotowanie do I spowiedzi i Komunji św.“, wydaje książeczkę do modlenia, przez 8 lat kalendarz marjański, podejmuje się większej pracy, ogłaszając dwa duże tomy „Opis powiatów krośnieńskiego i jasielskiego“, dzieła bardzo wysoko cenionego przez fachową krytykę. Ostatniem, największem dziełem było: „Biskupi przemyscy“, doprowadzone do śmierci biskupa Soleckiego. Jak przy zajęciach parafjalnych, zdala od źródeł archiwalnych, od bibljotek, mógł pisać dzieła o niepośledniej wartości, skąd na to znachodził czas, to już było jego tajemnicą. Nietrudno ją odsłonić, gdy zwrócimy uwagę, że ś. p. X. Sarna nie wiedział, co znaczy strata czasu, że umiał wyzyskiwać każdą najdrobniejszą chwilę.

Nigdy nie cieszył się silnem zdrowiem; pod koniec życia dokuczała skleroza, co jednak nie wstrzymywało go od pracy. Jakgdyby w przeczuciu końca w pierwszy piątek stycznia odprawił Mszę św. o śmierć szczęśliwą; jeszcze w poniedziałek 7 stycznia był w konfesjonale, gdy w nocy z 7 na 8 przyszedł atak sercowy. Zaopatrzony św. Sakramentami przyszedł do siebie, — zdawało się, że zmoże chorobę. Organizm jednak nie przetrzymał drugiego ataku i chory we środę dn. 9 stycznia pod wieczór oddał swą piękną duszę w ręce Boże w obecności X. biskupa Fischera, który odmawiał akty za konających.

Ostatnią posługę dnia 12 stycznia oddał ś. p. Zmarłemu Arcypasterz diecezji X. biskup Nowak, w otoczeniu X. biskupa Fischera, X. biskupa Łakoty, sufragana ob. gr. kat., trzech XX. kanoników ruskiej kapituły, X. infułata Zajchowskiego ze Lwowa (kolegi ś. p. X. Sarny) i obok przemyskich przeszło 80 księży, którzy mimo śnieżnej zawiei zjechali z dalekich stron do Przemyśla.

Odszedł od nas człowiek niezmiernie szlachetny, o dobroci i prostocie niezwykłej, kapłan nieskalany, gorliwy pasterz dusz, pełen bezgranicznego poświęcenia, pobożny pobożnością prawdziwie dziecięcą, ojciec i opiekun ubogich. Sam Pan oby był dla niego nagrodą zbytnie wielką. *X. Momidłowski.*

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie. Jest rzeczą ogólnie znaną, że budynki plebańskie, nawet nowe, nie odpowiadają często swemu przeznaczeniu. Dużo w nich nieraz pokoi, ubikacyj różnych a niema gdzie mieszkać, umieścić gości, przecho-

wać zapasów śpiżarnianych. Nierzadko pokazuje się wilgoć i grzyb, a prawie zawsze są nasze nowe plebanje bardzo zimne. Byłoby zatem rzeczą wielce pożądaną, aby księża, którzy nabyli w tych rzeczach większej praktyki, a przytem mający talent do budowy, zechcieli zabrać głos w „Gazecie Kościelnej“ i podzielić się z braćmi swem znawstwem i doświadczeniem. Możnaby nawet przedłożyć planik małej plebanji (dla jednego księdza, dla dwu księży), rozkład pokoi, ich wielkość, a nadto krótki kosztorys. Jeżeli są u nas jakie zespoły, którym możnaby zaufać i powierzyć budowę ryczałtowo, to też dobrze byłoby o tem napisać. *X. Sidor.*

Sprawy religijne.

Z obrad XX. Biskupów. W dniach 21—23 stycznia r. b. przybyli do Warszawy XX. Arcybiskupi i kilku XX. Biskupów na narady w sprawach kościelnych. Narady te obejmowały między innemi sprawę zasilania duszpasterstwa polskiego w różnych krajach Europy i Ameryki, dokąd tak emigranci polscy, jak i miejscowe władze kościelne o pomoc duszpasterską proszą. Ważną też część narad stanowiły coraz silniejsze ataki na Kościół, wywoływane bądź przez czynniki radykalne, bądź przez pewien odłam prasy, nadużywającej swoich stosunków wpływowych do szargania rzeczy świętych oraz do ubliżania Kościołowi i jego przedstawicielom. Doszło już do tego, że pewne stronnictwa polityczne roszczą sobie prawo do targania się na Kościół, na prawdy wiary i na katolickie urządzenia, a odmawiają przedstawicielom Kościoła uprawnienia do obrony. Ataki te wraz z powtarzającemi się, wrogiemi Kościołowi wnioskami na terenie sejmowym, ujawniają już zapoczątkowanie otwartej walki z Kościołem katolickim w Polsce. Do walki tej stanie Kościół w Polsce przygotowany, a ufając pomocy Bożej stanie w poczuciu zwycięstwa. Za szkody moralne, za wywołanie zamieszania w kraju i za poderwanie autorytetu publicznego odpowiedzialni będą ci, którzy walkę tę religijną tak niesumiennie wywołują. (KAP).

Nowe wnioski antykościelne. Poseł Wrona wraz z kolegami ze stronnictwa chłopskiego zgłosił w Sejmie tej treści wniosek:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy projekt o zniesieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1925 r. o zatwierdzeniu układu ze Stolicą Apostolską, określającego stosunek Państwa do Kościoła rzymsko-katolickiego. Wykonanie ustawy kasującej konkordat powierza się prezesowi Rady Ministrów i innym pp. ministrom. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogloszenia“.

Poseł znowu Putek wniósł projekt ustawy o opłatach za spełnianie obrzędów i posług religijnych, podając zarazem tabelę, zastosowaną do stanu majątkowego opłacających:

„Osoby posiadające majątek wartości powyżej 100.000 zł. lub dochód roczny co najmniej 12.000 zł. płacą: od ślubu 25 zł., za pogrzeb ze śpiewami 25 zł., za każdą świecę przy pochowaniu 1 zł.... Wszelkie branie opłat ponad taksę, jako lichwa karane będzie“.

Z zakresu ustawodawstwa małżeńskiego. Minister spraw zagranicznych p. Zaleski przedłożył Sejmowi do zatwierdzenia projekt ustawy o przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do konwencji, dotyczącej uregulowania kolizji ustawodawstwa w zakresie prawa małżeńskiego, podpisanej przez niektóre mocarstwa europejskie w Hadze dnia 12 czerwca 1902 r.

„Polak-Katolik“, donosząc o tem, zaznacza, iż „przepisy tych konwencyj ożywia duch protestantyzmu i laicyzmu; śluby cywilne i rozwody są ich podłożem prawnem i istotną treścią“ i dodaje: „Czy p. minister Zaleski i Rada Ministrów nie sądzą, że przystąpieniu Polski do konwencji haskiej w zakresie prawa małżeńskiego nie stoją na przeszkodzie konstytucja polska i konkordat, które pozwalają Kościołowi rządzić się na ziemiach polskich prawem kanonicznem? Odnosi się wrażenie, że ustawa przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do tej konwencji ma m. in. na celu przygotowanie gruntu w Sejmie i w nastrojach społeczeństwa do wprowadzenia w Polsce ustawy o ślubach cywilnych i rozwodach“.

Dekret w sprawie przejść. Jak podaje szwajcarska KIPA Nr. 14 z dn. 18 stycznia b. r., z dniem 1 stycznia r. b. wszedł w życie ważny dekret, na mocy którego przejście z obrządku łacińskiego na którykolwiek z obrządków wschodnich i odwrotnie zostało bardzo ułatwione. Według dawniejszych postanowień papieży Benedykta XIV, Grzegorza XVI, Leona XIII i Piusa X, przejście to było uzależnione od specjalnego zezwolenia Stolicy Apostolskiej. Obecnie Kongregacja Kościołów Wschodnich, uzyskawszy aprobatę Ojca św., upoważniła nuncjuszów, internuncjuszów i delegatów apostolskich do udzielania petentom zezwoleń na przejście z jednego obrządku na drugi pod warunkiem, że osoby, proszące o to, umotywują należycie pobudki, które ich do takiego kroku skłaniają. W związku z tem wymienione urzędy apostolskie otrzymały odpowiednie instrukcje.

Z Meksyku. Uroczystość N. Panny z Guadalupe była i w roku ostatnim (8 grudnia) imponującą manifestacją wiary gnębionego ludu katolickiego. Napływ wiernych ze wszystkich stanów Meksyku był tym razem jeszcze liczniejszy niż w latach poprzednich. Indjanie, którzy co roku zstępują ze swoich gór w tym dniu, aby odwiedzić najdroższe swoje sanktuarjum, przybyli w liczbie ogromnej, żeby ofiarować świece i kwiaty Niepokalanej Dziewicy. Porządek utrzymywało stowarzyszenie młodzieży katolickiej. A było to zadanie dość trudne: chodziło bowiem o to, żeby umożliwić wszystkim wstęp do świątyni i wyjście z niej bez niebezpiecznego natłoku. Nie odbyły się żadne funkcje kościelne, bo tych żaden kapłan nie może odprawiać publicznie, dopóki ustawa prześladowcza Callesa uważana jest przez rząd za obowiązującą. Wierni zatem śpiewali tylko hymny ludowe na cześć Matki Bożej, czekając na chwilę, kiedy im dozwolono wejść do świątyni i przez nią się przesunąć. Dekoracja jej wewnętrzna była dziełem robotników fabrykatów cynowych, którzy czczą Najśw. Pannę z Guadelupe jako swoją szczególną protektorkę.

Komitet egzekutywy biskupów meksykańskich ogłosił przed tą uroczystością odezwę do wiernych, z której tu przytaczamy słowa następujące:

„Po raz trzeci zachęcamy was z bólem głębokim, ale zgadzając z wolą Bożą, żebyście w tym czasie ciężkiej próby obchodzili z gorącem uczuciem wielkie święto Niepok. Poczęcia N. Panny i Jej uroczystość w Guadelupe. Jakkolwiek jesteśmy przygnębieni boleścią, niechaj nie zmniejsza się nasza ufność w potężne wstawiennictwo Matki Bożej i niech to nam nie odbiera odwagi, że nasze modlitwy nie są jeszcze wysłuchane. Wiemy, że nasze modlitwy będą wynagrodzone łaskami i błogosławieństwem, przebaczeniem i miłosierdziem, mocą i pociechą. Nie, modlitwa nigdy nie jest daremna, — jest zawsze pożyteczna i przynosi owoce. Więcej nas bolą straty duchowne, które ponoszą wierni wskutek przymusowej nieobecności pasterzy. Dla tych wszystkich przyczyn wzywamy duchowieństwo i wiernych do jeszcze gorętszego odprawiania w kościołach i w domach w miastach i wioskach nowenny do Niepokalanej Dziewicy

z Guadalupe — i nietylko modłami, ale także aktami miłości i nadziei, czystością duszy i z przyrzeczeniem uroczystem cnoty i wierności na przyszłość niech będą święcone te dwie uroczystości". (Według „Oss. Rom".)

Z Madrytu. Nowy kodeks karny w obronie wiary i moralności. Dnia 1 stycznia r. b. wszedł w życie nowy kodeks karny, aprobowany dekretem królewskim z 8 września 1928. Jest on znacznie lepszy od poprzedniego, który obowiązywał w Hiszpanji od r. 1870, a mianowicie lepiej strzeże interesów religji i moralności, co jest w znacznej części zasługą arcybiskupa z Valladolid, który należał do komisji kodyfikacyjnej. Są tam np. przewidziane kary daleko wyższe za propagandę niemoralną. I tak kodeks poprzedni postanawiał w swoim artykule 457: „Karę grzywny od 125 do 1250 pesetów ściągną na siebie ci, którzy głosić będą drukiem i wywołując zgorszenie, doktryny sprzeczne z moralnością publiczną". Nowy zaś kodeks orzeka w artykule 618: „Będzie karany więzieniem od czterech miesięcy do dwóch lat: 1) ktoby sporządzał lub posiadał pisma, rysunki, karykatury, obrazy, druki, wizerunki, ogłoszenia, godła, fotografje, filmy kinematograficzne lub inne przedmioty pornograficzne w celach sprzedaży, rozdawania lub wystawiania na widok publiczny" i t. d.

Art. 619 zagraża impresarjom widowisk publicznych, którzy zezwalają na akty obrażające moralność, grzywną od 2 do 10 tysięcy pesetów i zamknięciem teatru w razie recydywy. Art. 818 karze wykroczenia przeciw przyzwoitości publicznej aresztem od 3 do 30 dni i t. d.

Kiedyż my doczekamy się podobnie stanowczej obrony moralności? — Niedawno skazano w Warszawie młodzieńca za pornografję na dwa tygodnie aresztu i zawieszono jego pisemko „Osty" (p. nr. 2 „Gaz. Kośc." z r. b. str. 20). Czy go to jednak odstraszy od dalszej „pracy" w tej dziedzinie, która przynosi zazwyczaj znacznie większe dochody niż praca uczciwa i pożyteczna? *X. P.*

Z piśmiennictwa.

Mikołaj Skiba: „Wykłady o alkoholizmie". Z 48 rycinami w tekście. — Lwów 1929, nakładem lwowskiego oddziału „Związku Księży Abstynentów". In 8-vo, str. 140 + 2 nlb. Cena 2 zł 50 gr.

Śledząc uważnie przebieg niedawnej kampanji wyborczej o prezydenturę Stanów Zjednoczonych, orzekł ktoś z miną „odkrywcy Ameryki", że wszędzie w Europie, a już najmniej chyba w Polsce, nie do pomyślenia poprostu byłaby podobna walka wyborcza pod hasłem: „Za, czy przeciw prohibicji?" Mówi się dużo w Starym Świecie o materjalizacji amerykańskiej, o upadku kultury duchowej wśród obywateli Stanów i t. d., a tymczasem trzeba również przyznać, że bądź co bądź pod pewnemi przynajmniej względami wzniesiono się tam na wyżyny, dla nas istotnie nieosiągalne. Mamy na myśli akcję antyalkoholową. Prawda, powie ktoś, toć i w Ameryce kwitnie na szeroką skalę przemytnictwo, toć i tam (jak świeżo czytamy) ostatni Sylwester minął pod znakiem Bachusa, niemniej brak tam przynajmniej jednego, wpływowego niezmiernie czynnika, paraliżującego bezwiednie nawet najlepsze wysiłki propagatorów akcji abstynenckiej, t. j. państwowego monopolu spirytusowego [1]). W interesie zaś tego ostatniego leży właśnie rozpijanie ludności, co znalazło wyraz w krążącej, niewątpliwie humorystycznej, ploteczce, jakoby rząd zamierzał wybudować specjalne przytułki dla osobników zagrożonych przez... *delirium tremens.* Mimo wszystkie atoli przeszkody już nietylko zewnętrznej, ale i wewnętrznej natury, mimo głęboko zakorzenione w społeczeństwie nałogi, akcja abstynencka zatacza także u nas coraz szersze kręgi, już podobno 239 gmin do niej się przyłączyło, jej idee szerzy narazie pięć czasopism, popularyzuje te idee szereg związków i stowarzyszeń, a przedewszystkiem liczne broszury i wydawnictwa, wśród których na szczególniejszą uwagę zasługują szkice histor.-społ. X. Nikodema Cieszyńskiego p. t. „Kościół a nowoczesny ruch przeciwalkoholowy" (Poznań 1914). Do rzędu tych broszur uświadamiających przybywa obecnie wymieniona w nagłówku praca, wydana przez lwowskie „Koło Związku Księży Abstynentów" (pod przewodnictwem X. dra Ciemniewskiego). W 17 wykładach wyczerpał autor, p. Skiba, swój przedmiot, rozprawiając o samym alkoholu, jego właściwościach, pochodzeniu, działaniu, wpływie na choroby, długość życia, przestępczość, moralność i t. d., wkońcu o akcji abstynenckiej u nas i gdzie indziej. Wywody swoje uzupełnia materjałem statystycznym i ilustruje na licznych wykresach, diagramach, tablicach statystycznych. Pouczające są np. zestawienia, tyczące wyników prohibicji w Ameryce (str. 120 nn.). Wogóle starał się autor o obfity materjał porównawczy, wszędzie osiągnął pożądaną jasność wykładu, przejrzystość, a przytem dokładność, bez przeładowania zbędną frazeologją. Nastrojowa przedmowa zawiera refleksje na temat mniej znanego obrazu Józefa Męciny-Krzesza, zatytułowanego „Przekleństwo" (należy dodać: żony pijaka na mężanałogowca). Szkoda, że autor nie zacytował jeszcze, dla spotęgowania wrażenia, kilka bodaj wierszy z mocnej satyry X. Ignacego Krasickiego: „Pijaństwo" („Patrz na człeka, którego ujęło moc trunku" i t. d., w. 71 nn.). Naogół broszura p. Skiby winna się rozejść najszerzej, zwłaszcza w mieście, które jak Lwów, szczególną okazuje żywotność w walce z alkoholizmem i najwięcej stosunkowo na nią łoży (str. 131). *C. L.*

[1]) Por. jednak także uchwaloną 23 kwietnia 1920 r. (za wpływem głównie redaktora kwartalnika „Walka z alkoholizmem", p. J. Szymańskiego) przez Sejm Konstytucyjny ustawę o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych (Dz. U. P. Nr. 35, 1922 r.).

Pierwszy synod diecezji tarnowskiej. W Tarnowie 1928 (stron 210. Nakładem kleru diecezjalnego).

O synodzie tym pisaliśmy już w „Gaz. Kośc." z r. 1928 (str. 432 n. 442 n. i 468 n.) i przytoczyliśmy tam szereg uchwał na nim powziętych. Był on doskonale przygotowany i cały przebieg jego był bardzo poważny. Uczestniczyło w nim 151 kapłanów.

W pierwszym dniu (21 sierpnia) odprawił J. E. X. biskup ordynarjusz uroczystą mszę św. w katedrze i po odśpiewaniu „Veni Creator", po odmówieniu wyznaczonych w rytuale psalmów i innych modlitw i złożeniu mu hołdu przez wszystkich przybyłych, wygłosił od ołtarza dłuższą mowę pełną namaszczenia i głębokiej treści, którą tu podano w całości (str. 22—29). Przypomniała ona zgromadzonym prawdy najważniejsze z dziedziny ascetyki i obowiązków kapłańskich. Oto kilka zdań z ustępu ostatniego.

„Jeżeli synod nasz ma się stać początkiem nowego, lepszego okresu, musimy wszyscy obecni i nieobecni odnowić i odświeżyć tę całopalną ofiarę z czasów naszych święceń. Pamiętajmy o tem, że czas nasz powinien być dzielony między Pana Boga i nasze owieczki, że Pan Bóg ma prawo do naszego grosza, którym niejeden szafuje, jakby majątkiem dziedzicznym. Nie drażnijmy dzisiejszego świata, skłonnego do socjalizmu, życiem zbytkownem i hucznemi biesiadami... Umiejmy

dzisiejszym ludziom o rozbujałej indywidualności dać przykład karności i posłuszeństwa" i t. d.

Statuty, uchwalone na synodzie, normują całe życie i działalność kapłanów i nie można wątpić, że przyczynią się w znacznej mierze do podniesienia życia religijnego w diecezji, a będzie to w pierwszym rzędzie zasługą Najprz. X. biskupa ordynarjusza, który uważa wprawdzie,— jak powiedział w mowie swej końcowej, — synod ten za swoje „ostatnie dzieło", ale mamy w Bogu nadzieję, że pozwoli Mu jeszcze dużo zdziałać dla chwały Swojej i dla dobra Ojczyzny! *X. A. P.*

Kazania katechizmowe. Z „Nauk katechizmowych", ułożonych na podstawie nauk różnych autorów przez kapłana archidiecezji gnieźnieńskiej przerobił X. Józef Kłos. Tom III. O łasce Bożej i środkach do jej osiągnięcia. Poznań 1929. Księgarnia św. Wojciecha (stron XV i 450).

O pierwszym tomie tych kazań, których autorem był zmarły przed kilkunasty laty proboszcz w Skarboszewie, ś. p. X. Andersz, a które teraz przerobił i skrócił wybitny kaznodzieja X. prałat Kłos, pisaliśmy w „Gaz. Kośc." z r. 1925 (str. 44), stwierdzając, że one są w tem wydaniu znacznie poprawione i że łatwiej teraz można z nich korzystać, że jednak trzeba przestrzegać młodych kaznodziejów przed niekrytycznem z nich czerpaniem. W niejednem miejscu przeważa w nich ów suchy „ton szkolny", przed którym słusznie przestrzega biskup Keppler, a trochę zamało w nich uczucia i werwy krasomówczej.

Świeżo wydany tom trzeci i ostatni zawiera nauk 50 bardzo treściwych a niezbyt długich (8—9 stron dużego formatu) o łasce, o Sakramentach św., o sakramentaljach i modlitwie. W ostatniej jest mowa o procesjach, pielgrzymkach, bractwach i o akcji katolickiej.

Są one, ogólnie mówiąc, praktyczne i łatwo zrozumiałe dla ludu, ale gdzieniegdzie napotykamy wyrazy abstrakcyjne, książkowe, które należałoby wyjaśnić albo zastąpić innemi, kiedy się poucza słuchaczy niewykształconych, jak np. zaraz na str. 1: „Środek musi odpowiadać celowi, środki i cel muszą być jakoby tej samej natury". Albo czy prostak może zrozumieć te słowa św. Bernarda (autor nie podaje, gdzie je znalazł): „Usuń wolę, a nie będzie, coby było zbawione; usuń łaskę, a nie będzie, skądby było zbawione" (str. 13; — słowa te należałoby inaczej przełożyć i wyjaśnić).

Mówiąc o Modlitwie Pańskiej, wspomniał autor niepotrzebnie i o tem, że św. Mateusz ma mówić o chlebie „nadprzyrodzonym", a św. Łukasz o „powszednim" (str. 421). Po 1-e bowiem niema tej różnicy ani w przekładzie Wujka, ani u X. Szczepańskiego, ani w powszechnem nauczaniu katechizmowem. Znajdujemy ją tylko w Wulgacie, która wyraz *ἐπιούσιος* oddała w przekładzie św. Mateusza przez „supersubstantialis" dlatego, że wyrazowi *οὐσία* odpowiada w łacinie „substantia". Była to jednak pomyłka, jak wykazują badania najnowsze, które stwierdzają, że wyraz *ἐπιούσια* oznaczał wydatek codzienny, stale obciążający budżet domowy, a używany na utrzymanie niewolników (por. art. dra Śmiałka p. n. „Wznowiony problem egzegetyczny" w nrze 2 „Gaz. Kośc." z r. b.). *X. A. P.*

D. Gayówna: Dobroczyńca ludzkości Ludwik Pasteur. Życie i działalność. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań (bez daty). Str. 157.

Z popularnej tej biografji wyłania się ku nam postać „dobroczyńcy ludzkości" Ludwika Pasteura w podwójnym zarysie: jako człowieka i jako uczonego. I pod jednym i pod drugim kątem patrzenia postać to imponująca.

Syn niezamożnego garbarza, któremu nawet z pewnym trudem idą nauki początkowe, silną swą wolą, niezmożoną wytrwałością wybija się na czoło uczonych świata. Umiłowanie i poświęcenie się wiedzy nie zabija w nim jednak człowieka: pozostaje dobrym chrześcijaninem, gorącym patrjotą, wiernym synem, a potem serdecznym mężem i ojcem, szczerym przyjacielem, wielkim opiekunem młodzieży, a więc idealnym człowiekiem pod każdym względem.

Nauce zdobył nowe dziedziny wiedzy, ludzkości przez swe odkrycia oddał usługi ogromne, był bowiem z rodzaju tych uczonych, którzy wiedzę zużytkowują w celach praktycznych.

Wdzięczność należy się autorce za zwięzłe, jasne i entuzjastyczne skreślenie nam tej wielkiej postaci. Książka powinna się znaleźć przedewszystkiem w rękach młodzieży, bo nietylko uczy ona, ale i wychowywuje. *X. F. B.*

Kazimiera Iłłakowiczówna: Czarodziejskie zwierciadełka. 50 wróżb wierszem. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań (bez daty). Str. 112.

Zdolna i ciekawa poetka wydała już przed dwoma laty pięćdziesiąt wróżb o imionach („Obrazy imion wróżebne"), obecnie wydaje nowych 5o „wróżb". Cóż to jest? Czy to poezja? Tak i nie. Jeżeli idzie o formę, to tak, jeżeli o treść, to nie. Dla przykładu weźmy piewszą lepszą „wróżbę":

LUDWIK.

Jedno z nielicznych imion, które niosąc ze sobą czystość, nie czyni śmiesznym człowieka; — dobre przy bierzmowaniu jako dodatek, gdy inne, czerwieńsze, krew wysusza jak spieka. Daje łagodną pewność, rycerską pokorę i dumę zakonnika; — trochę za wiele powagi, której zbytek jednak wraz z młodością znika. Ludwik nigdy nie bywa otyły, dobrze jeździ konno, poluje mniej chętnie; — do społecznych zadań zdolny wielce, na politykę spogląda obojętnie. Szczęście ma w kupiectwie, choćby nie handlował niczem, tylko drzewem albo zbożem. — Chory bardzo, odzyskuje zdrowie, gdy w daleką podróż jedzie morzem. Wcześnie winien się ożenić z wdową, młodą jak on sam i dzieci mieć kilkanaścioro i umrzeć wpośród wnuków niezliczonych jesienną, owocową, cichą porą.

Czy to zatem poezja? Nie. To są słówka — zabawka — sztuczka — łamigłówka. *X. F. B.*

Młody Polak. Ilustrowany dwutygodnik dla młodzieży polskiej". Wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca w Katowicach, ul. Powstańców nr. 10. Prenumerata roczna: 4 zł. 80 gr. Kwartalna 1·20, miesięczna 40 gr.

Pismo to wychodzi już od czterech lat, ale nie pisaliśmy o niem dotąd, bo było nam nieznane. Jest ono redagowane w duchu religijnym i patrjotycznym, odznacza się doborem, rozmaitością treści i dobremi ilustracjami. *X. A. P.*

Mieczysław Gołąb: Akademickie Sodalicje Marjańskie w Polsce. Lwów. Nakładem Zw. S. M. A. w P. 1928 r.

Do kroniki życia akademickiego w Polsce, przybył nowy, ważny dokument, rzucający szeroki snop światła na ruch religijny naszej młodzieży akademickiej. Rys historyczny tego ruchu skreślił autor rzeczowo i jasno, a na poparcie swoich wywodów powołał się na obszerne dane statystyczne, co jeszcze więcej podnosi wartość książki.

I dobrze się stało, że p. Gołąb właśnie dokonał tej pracy, a to dlatego, że z tematem jest obeznany dokładnie, choćby tylko z tego względu, że jest sekretarzem generalnym Związku Akademickich Sodalicyj Marjańskich. Specjalnie podnieść należy poruszoną w tej książce

sprawę misyjną — tak dziś aktualną. Rozpatruje ją autor dwojako: rola sodalicyj akademickich w ruchu misyjnym, oraz ich współpraca z katolickiemi misjami.

Sądzę, iż każdy się zgodzi, że książkę tę należy powitać z radością, utorować jej drogę i że nie braknie jej czytelników. Do napisania bowiem tej książki włożył autor wiele sumienności i gorliwości, a już sam jej tytuł wciska ją do ręki każdemu, kogo nietylko sodalicje marjańskie, ale wogóle ruch religijny wśród młodzieży akademickiej zajmuje. *X. Michał Milewski.*

„Almanach Bibljoteki Narodowej“. W dziesięciolecie wydawnictwa (1919—1929). Kraków, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawn., 1929. W 8-ce małej stron IV + 308. Z ilustracjami.

Dziesięcioletni jubileusz tyle zasłużonej i tak niebywale już popularnej, krakowskiej „Bibljoteki Narodowej“ (założ. na jesieni 1919, pod redakcją prof. St. Kota), upamiętnili jej wydawcy opublikowaniem okolicznościowego almanachu, który ma nietylko stanowić reklamę dla „Bibl. Nar.“ (tej ona właściwie już nie potrzebuje, bo rozszedłszy się już w 2,830.340 egzemplarzy, zaleca się sama swą jakością i — taniością), ale również zestawić rodzaj bilansu tej ostatniej za pierwszą dekadę jej istnienia i oświetlić znaczenie i wpływ, zdobyty przez wydawnictwo na rozwój czytelnictwa, a przez to także na postęp kulturalny i umysłowy społeczeństwa. Uczeni tej miary, co Ign. Chrzanowski, Br. Gubrynowicz, R. Dybowski, St. Łempicki, M. Kridl, W. Klinger i in. (nie brak wśród nich i literata, St. Wasylewskiego), w szeregu artykułów oceniają dorobek „Bibl. Nar.“ w poszczególnych dziedzinach twórczości literackiej (średniowiecze, humanizm, wiek XVII, oświecenie, romantyzm, czasy najnowsze; powieść, *historica*, literatura staro-klasyczna, romańska i germańska). Nie uniknięto niekiedy powtarzań, naogół wszakże trafnie wydobyto rysy godne podniesienia, przyczem niektórzy z autorów doskonale, krytycznie naświetlili pojedyncze tomiki (Łempicki, Borowy). Po pożytecznym artykule o roli „Bibl. Nar.“ w szkole średniej i doniosłości wydawnictwa dla samego nauczycielstwa, zacytowano po jednym głosie włoskim, francuskim i angielskim o „Bibl. Nar.“, poczem przytoczono urywki sądów całej niemal prasy polskiej i fachowych czasopism literackich o krakowskiem wydawnictwie; zbiór ten imponuje rzadką jednomyślnością w pochwałach (nigdy nie zdawkowych, nie banalnych) dla trudu i wiedzy, włożonych w wyposażenie poszczególnych tomików[1]). Wkońcu znajdujemy opinje władz szkolnych o „Bibl. Nar.“ i wykaz przygotowywanych autorów i dzieł. (m. in. „Żywoty świętych polskich“, „Kościół wschodni w Rzpltej“, z rzeczy tłumaczonych: „Wyznania“ św. Augustyna, „Boska komedja“ w oprac. X. prof. K. Michalskiego). Wydawcom i współpracownikom „Bibl. Nar.“ życzymy na nowe dziesięciolecie jak najowocniejszej, najpłodniejszej działalności dla dobra i pomnożenia rozrastającej się, odrodzonej kultury humanistycznej w Rzpltej! *C. L.*

O. Harry Schilgen T. J.: O czystość młodzieży. Rzecz o wychowaniu do czystego życia dla rodziców, wychowawców i pasterzy. Z oryg. niemieckiego przełożył X. Stefan Komorowski T. J. Kraków 1928 r. (Wydawn. XX. Jezuitów. Stron 270).

W roku ubiegłym poleciliśmy (na str. 34) gorąco książkę tego samego autora p. n. **„Ty i ona. Młodemu ku rozwadze“**, przełożoną wybornie przez X. T. Czaputę. Dziś donosimy z przyjemnością o nowem jego opracowaniu tego samego tematu, jednego z najważniejszych, jakiemi każdy wychowawca, a szczególnie kapłan zajmować się powinien. Sam autor poświęcił mu widocznie dużo czasu, spowiadając i pouczając młodzież męską i żeńską i zapoznał się dokładnie z jej życiem duchowem i z pokusami, z któremi ona tak często musi walczyć. Podkreśla on słusznie potrzebę jej uświadamiania, bardzo jednak oględnego o życiu płciowem i podaje dobry, jak sądzimy, wzór takiego pouczenia (na str. 140 nn.).

Przekład polski jest bardzo staranny i piękny. *X. A. P.*

Propaganda misyjna w dwunastu wykładach — ułożył X. Hugon Mioni. Tłumaczenie uzupełnił i dla Polski dostosował X. Kazimierz Bajerowicz, prezes krajowy P. D. R. W. — z dodatkiem wykładu X. dra Henryka Likowskiego, profesora uniw. warszawskiego. Poznań, Ostrów Tumski 1 — 1929 (stron 72 w 8-ce).

Wydanie tych wykładów przyczyni się zapewne w znacznej mierze do poparcia propagandy misyjnej. Pouczają one żywo i praktycznie, a z gorącem umiłowaniem sprawy Bożej o organizacji misyjnej, o kształceniu i działalności misjonarzy o duchowieństwie i katechistach krajowych i t. d. Przekład polski jest staranny i poprawny; — tylko na str. 19 (w. 15 z d.) czytamy ze zdziwieniem: „Ileż trudów potrzeba, aby się dostać do Neapolu, albo na krańce Tybetu!“ Jest to widocznie jakiś błąd drukarski, kiedy Neapol wymieniono obok Tybetu.

Książeczka ta zasługuje bardzo na rozpowszechnienie w całym kraju naszym. *X. A. P.*

Rycerze miłości Boga i bliźniego. Księga pamiątkowa, wydana z okazji 75-lecia **Towarzystwa Pań Miłosierdzia** pod wezwaniem świętego Wincentego a Paulo w Wielkopolsce. Poznań 1928 (stron 72. Związek Tow. Dobroczynności „Caritas“. Aleje Marcinkowskiego 22, III).

Książeczka ta, czyniąca wrażenie bardzo sympatyczne, ozdobiona pięknemi ilustracjami, zawiera artykuły X. biskupa K. Radońskiego, X. kanonika I. Prądzyńskiego, Emila Zegadłowicza, Marji Ruszczyńskiej, Marji Wicherkiewiczowej, Michała Bończy, St. Punickiego. Cała jej treść zachęca gorąco do czynnej miłości bliźniego w duchu św. Wincentego i powinna też przyczynić się do pozyskania wielu nowych członków temu Towarzystwu, które pracuje z takiem poświęceniem w kilku miastach i dzielnicach naszego kraju. Liczy ono dziś w Wielkopolsce 9.638 członków, a na Pomorzu 1.233 i wspiera 18.000 ubogich z górą (str. 45). *X. A. P.*

Dr. Ernst Dubowy: Christus Dux. Neue Folge der Fastenpredigten. **„Der leidende Heiland dein Führer zu wahrem Glück“.** Freiburg i. Br. 1929. Herder. Stron 134 w 8-ce. Cena 3 mk.

W r. ub. poleciliśmy w „Gaz. Kośc.“ (na str. 119) kazania wielkopostne tego samego autora p. n. „Der leidende Heiland“ i t. d. X. Dubowy, wikary katedralny w Wrocławiu, nawiązuje do wrodzonego duszy ludzkiej pragnienia szczęścia i dowodzi, że trzeba go szukać w krzyżu. Nowa serja tych jego nauk zawiera 7 kazań dobrze obmyślanych, praktycznych i przemawiających silnie do duszy słuchacza p. n. „Chrystus najlepszym wodzem. — Męka duchowa biczowanego a nieczystość. — Pociecha duchowa Męża boleści i nasza czystość. — Korona cierniowa a nasza pycha. — Skazanie Chrystusa a nasze samolubstwo. — Droga krzyżowa i nasza miłość bliźniego. — Ukrzyżowanie i nasze umiłowanie ofiary“. Dużo tu dobrych cytatów z Pisma św. i z różnych autorów. Z boleścią gromi kaznodzieja straszne zepsucie obyczajów, któremu uległa dziś ogromna część narodu

---

[1]) Przeoczono jednak m. in. jedną z nietylko najprzychylniejszych, ale i najkompetentniejszych ocen *„Bibl. Nar.“*, a w szczególności jej drugiej serji, jaką dał dyr. W. Śmiałek w artykule: „Sofokles w wydawnictwie Bibl. Narod.“ (na łamach „Słowa Polskiego“, nr. 84 z 21 kwietnia 1922). *(Przyp. rec.)*

niemieckiego; liczba rozwodów jest tak znaczną, że tylko trzy kraje na całej ziemi wyższy wykazują procent: Rosja, Ameryka Północna i Japonja (str. 23). Na alkohol wydają Niemcy rocznie 4.117 miljonów marek! (Str. 105). Pisma pornograficzne rozchodzą się masami. Teatr i kino szerzą niemoralność wśród młodzieży i t. d. Słusznie więc wzywa autor do energicznej akcji obronnej, przytaczając oświadczenia biskupów i różne, bardzo wymowne przykłady. Ale kto zna literaturę kaznodziejską, nie znajdzie u niego wielu myśli nowych i szczególnie pięknych. Wysłowienie jest gdzieniegdzie zbyt abstrakcyjne, jak często u Niemców, np. na str. 59 mówi autor o „zajęciu właściwego stanowiska zasadniczego" i t. p. *X. A. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Zmartwychwstała. Rozważania i uwagi z okazji dziesięciolecia odrodzonej Polski. Chyrów 1928. Wydawnictwo Koła Tow. Piotra Skargi. Stron 48 dużego formatu.

Ausekta Kalendars us 1929 gadu. Riga.

Jest to kalendarz łotewskich katolików. Dowiadujemy się z niego między innemi, że Łotwa liczy 443.937 katolików, zorganizowanych w jedną diecezję. Parafij (względnie placówek duszpasterskich jest 92). Seminarjum duchowne liczy 60 alumnów. Katolicy posiadają dwa własne gimnazja. W spisie księży spotyka się wiele nazwisk polskich.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archid. wileńska. X. Adolf Romecki, wik. z Lidy, przeniesiony na wik. do Iwja; X. Stanisław Baranowski, prefekt szkół w Nowej Wilejce, został naznaczony na tymczasowego kapelana Zakładu wychowawczo-poprawczego w Wielucianach; X. Paweł Czapłowski, wik. z Żołudka, przeznaczony na proboszcza do Skrzybowców (dek. lidzki); Edward Wojtczak T. J., na proboszcza parafji obrządku wschodniego w Albertynie.

Diec. płocka. Mianowani XX.: Stanisław Krośnicki, prob. w Strzegocinie, prob. par. Zagroba; Stanisław Budrys, kapłan diec. łuckiej, przyjęty do diec. płockiej i mianowany proboszczem w Strzegocinie; Jan Rutkowski, wik. w Wyszkowie, proboszczem par. Zakrzewo (Kępa); Marcin Kaźmierczak ze Zgrom. XX. Salezjanów, prob. w Czerwińsku; Wincenty Waledziak, neoprezbyter wikarjuszem w Wyszkowie, Seweryn Kownacki, wik. w Zegrzu, kapelanem Sióstr Misjonarek św. Rodziny w Ratowie.

Przeniesieni XX.: Józef Jaśkiewicz, prob. w Trębkach, na prob. w Baboszewie; Franciszek Wiecheki, prob. w Niedzborzu i Antoni Pawelski, prob w Uniecku, jeden na miejscu drugiego; Czesław Rogalski, wik. w Radzanowie, na wik. w Zegrzu.

Urlop ka kurację otrzymał X. Stanisław Wolski, wik. par. Lekowo.

Diec. śląska. X. Jan Sikora, dziekan i proboszcz w Cieszynie, przeszedł w stan spoczynku. Proboszczem cieszyńskim mianowany został X. kan. Antoni Olszak.

Z zakonu OO. Jezuitów. Zmarł X. Józef Pustkowski, misjonarz, b. superjor w Chełmie i Kaliszu. R. i. p.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. dr. J. G. Sprawozdanie z wystawy przesłaliśmy „Miesięcznikowi Katech." — dla nas ono się nie nadaje. *X. St. Z. w J.* Zasypano nas taką masą prób tłumaczeń hymnu „Tantum ergo", że postanowiliśmy nie umieszczać już ich, o ile nie odznaczają się wybitną formą literacką. Z ogłoszonych dotąd, naszem zdaniem, tylko tłumaczenie X. D. K. (w 1 nrze. „G. K." z r. b.) jest literacko całkiem poprawne, ma ono tylko jedną wadę: pierwsza część posiada same rymy żeńskie, a druga i męskie naprzemian. Rytmowi oryginału odpowiada lepiej druga część (rymy żeńskie i męskie naprzemian).

KOMUNIKAT.

Warunki narodowej pielgrzymki do Rzymu.

Komitet, organizujący z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI narodową pielgrzymkę do Rzymu, podaje następujące warunki tej pielgrzymki:

Dla pielgrzymów, jadących klasą trzecią, koszta podróży wynoszą 650 zł. Za tę sumę otrzymają: przejazd od granicy do Rzymu i z powrotem, żywienie po drodze i w Rzymie, noclegi w hotelach, jednak nie w pojedynczych pokojach, lecz po kilka osób w jednym pokoju, a w Rzymie w ogólnych salach; suma ta obejmuje też paszporty, wizy, przejazdy z dworców i do dworców, autobusy i t. p.

Dla pielgrzymów, jadących klasą drugą, koszta wynoszą 1.110 zł. Otrzymają zato wszystko to, co pasażerowie trzeciej klasy, oraz pojedyńcze pokoje (lub na życzenie podwójne dla rodziny) w drugorzędnych hotelach. (Drugorzędne hotele zagranicą są, jak wiadomo, bardzo dobre).

Dla pielgrzymów, jadących klasą pierwszą, koszta wynoszą 1.375 zł. Otrzymają za to wszystko, co pasażerowie klasy trzeciej i drugiej, oraz pojedyncze pokoje w hotelach pierwszorzędnych (nie luksusowych).

W pociągu specjalnym, o który się komitet wystara, będzie wagon sypialny dla 18 osób, z dopłatą normalną. Zgłoszenia do tego wagonu przyjmuje się, ale z zastrzeżeniem, że uwzględnienie próśb w tym względzie uzależnione będzie od orzeczenia całego komitetu.

Koszta obliczone są od granicy polskiej — od Petrovice do Rzymu i z powrotem do granicy. Na dojazd od miejsca zamieszkania do Zebrzydowic i zpowrotem komitet nadeśle zaświadczenia, uprawniające do otrzymania ulgi kolejowej i w Polsce.

Sumy powyższe podane są przy obecnym stanie waluty polskiej i włoskiej oraz przy obecnych cenach we Włoszech (i na kolejach).

Pierwszą ratę w kwocie 300 zł. — należy wnieść najpóźniej do 15 marca r. b., drugą w kwocie 300 zł. (dla kl. trzeciej 150 zł.) — do 1 maja r. b.; pozostałe sumy najpóźniej 15 czerwca. Pieniądze należy wpłacać tylko do Główego Komitetu w Warszawie, ul. Marszałkowska nr. 149 (lokal Stowarzyszenia Ziemianek) na ręce skarbniczki, p. Eleonory Czarnowskiej.

Paszporty będą ogólne, przeto wyjazd z Polski i powrót będzie musiał być wspólny. Punkt zborny w Dziedzicach. Do dnia 1 lipca wszystkie formalności będą musiały być załatwione, lista i liczba pielgrzymów ustalona, gdyż w czasie wakacyj delegat Głównego Komitetu wyjedzie do Rzymu, aby po drodze i w Wiecznem Mieście wszystko urządzić, stosownie do liczby i rodzaju osób zgłoszonych.

Wyjazd z Polski nastąpi dnia 25 września, powrót 12 października.

Po drodze pielgrzymka spędzi po 2 dni w Wenecji i Florencji; do Rzymu dojedzie 2 października rano; pobyt w Rzymie będzie trwał 9 dni.

Komitet prosi, by interesanci wskazywali dokładnie swój adres, oraz diecezję, do której należą, oraz którą klasą zamierzają podróżować.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.